

William  
Shakespeare

KUPIEC  
WENECKI



BUKOWY LAS

William Shakespeare  
ZŁOTA KOLEKCJA



*Małbet*

*Romeo i Julia*

*Sen nocy letniej*

*Hamlet*

*Poskromienie złośnicy*

*Komedia omyłek*

*Otello*

*Burza*

*Król Lear*

William  
Shakespeare

# KUPIEC WENECKI

Najwyborniejsza opowieść  
o kupcu weneckim

przełożył  
Maciej Słomczyński

BUKOWY  LAS

Copyright © for Polish translation by The Estate of Maciej Słomczyński

Copyright © for this edition by Dressler Dublin Sp. z o.o., 2024

ISBN 978-83-8074-544-5

Nr 21000121

PROJEKT OKŁADKI: Mariusz Banachowicz

OPRACOWANIE REDAKCYJNE: Daria Demidowicz-Domanasiewicz

REDAKCJA TECHNICZNA: Adam Kolenda

WYDAWCA:

Wydawnictwo Bukowy Las

ul. Sokolnicza 5/76, 53-676 Wrocław

bukowylas.pl

Wrocław 2024

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR:

Dressler Dublin Sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. (+ 48 22) 733 50 31/32

e-mail: [dystrybucja@dressler.com.pl](mailto:dystrybucja@dressler.com.pl)

[dressler.com.pl](http://dressler.com.pl)



DRUK I OPRAWA: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

## Osoby

KSIAŻĘ WENECJI

KSIAŻĘ MAROKA } starający się o rękę Porcji  
KSIAŻĘ ARAGONII }

ANTONIO, kupiec wenecki

BASSANIO, jego przyjaciel, starający się o rękę Porcji

GRATIANO

SALERIO } przyjaciele Antonia i Bassania  
SOLANIO }

LORENZO, zakochany w Jessice

SHYLOCK, Żyd

TUBAL, Żyd, jego przyjaciel

LAUNCELOT GOBBO, wesolek, sługa Shylocka

STARY GOBBO, ojciec Launcelota

LEONARDO, sługa Bassania

BALTAZAR } słudzy Porcji  
STEPHANO }

PORCJA, dziedziczka Belmontu

NERISSA, jej służebna

JESSICA, córka Shylocka

Magnifici Weneccy, Urzędnicy Trybunału, Stróż

Więzienny, Słudzy i Dworzanie

Miejsce: Wenecja i dom Porcji w Belmont





*Akt pierwszy*





## Scena I

*Wchodzą ANTONIO, SALERIO i SOLANIO.*

ANTONIO

Doprawdy nie wiem, skąd się wziął mój smutek;  
Dręczy mnie i was także, jak mówicie;  
Lecz jak mnie schwytał, znalazł lub napotkał,  
Gdzie się narodził i co nań się składa,  
Pojąć nie mogę.  
Tak bezrozumnym mnie ta smętność czyni,  
Że z trudem tylko poznaję sam siebie.

SALERIO

Myśl twa kołysze się na oceanie,  
Gdzie twe okręty o wezbranych żaglach,  
Niby panowie i bogacze głębin,  
Podobne twierdzom płynącym po morzu,  
Z wyżyn swych patrzą na drobny lud wodny,

Który się kłania im (cześć pragnąc oddać),  
Gdy przelatują na utkanych skrzydłach.

#### SOLANIO

Uwierz mi, panie, gdybym przedsięwzięcie  
Takie rozpoczął, wówczas me uczucia  
W dal by pognały za moją nadzieją.  
Trawki bym zrywał, by poznać bieg wiatru,  
Zerkałbym w mapy, szukając przystani,  
Portów i brzegów sposobnych: rzecz każda,  
Mogąca mojej wyprawie zaszkodzić,  
Smutek budziłaby.

#### SALERIO

Tak, nawet tchnienie,  
Którym bym zupeł studił, dreszcz by niosło  
Na myśl o grozie nawalnicy morskiej,  
A widok piasku mknącego w klepsydrze  
Pognałby myśli ku ławicom płycizn  
I ku mieliznom, gdzie na piasku osiadł  
Mój „Andrzej”, kładąc maszt niżej kadłuba,  
By ucałować grób swój: A czy mógłbym  
Wejść do kościoła i widząc kamienne  
Mury tej świętej budowli, nie wspomnieć  
O groźnych skałach, które raz dotknąwszy  
Kruchych burt mego okrętu, rozsypią  
Ładunek moich korzeni po nurcie  
I grzmiące wody ustroją w jedwabie  
Przed chwilą jeszcze tak wielkiej wartości,  
A oto teraz wszelkiej pozbawione?  
Czy rozmyślając, że tak się stać może,  
Nie mam pomyśleć, że mnie ta myśl smuci?

Nie zaprzeczajcie, gdyż wiem, że Antonio  
Smętny jest, myśląc o swoich towarach.

ANTONIO

Nie, nie, uwierzcie, sprawił los łaskawy,  
Że niezłożone są wszystkie me dobra  
W jednej ładowni ani w jednym miejscu;  
I nie włożyłem mej całej fortuny  
W to, co rzuciłem losom tego roku:  
Więc nie towary moje tak mnie smućą.

SOLANIO

Cóż, może jesteś zakochany?

ANTONIO

Wstyd, wstyd!

SOLANIO

Niezakochany także? Więc powiedzmy,  
Że jesteś smutny, bo nie jesteś wesół,  
I równie łatwo śmiałyś się i skakał,  
Mówiąc, żeś wesół, bo nie jesteś smutny.  
Na dwugłowego Janusa, Natura  
Tworzyła dziwnych ludzi w ciągu dziejów:  
Jednych przez szparki oczu zerkających  
I roześmianych jak głupi do sera:  
I innych, w których tyle wiano octu,  
Że choćby Nestor żart uznał za śmieszny,  
Oni w uśmiechu zębów nie obnażą.

*Wchodzą BASSANIO, LORENZO i GRATIANO.*

Oto szlachetny twój krewny, Bassanio,  
Wiedzie Gratiana z sobą i Lorenza.  
Żegnaj, zostaniesz tu w lepszej kompanii.

SALERIO

Zostałbym jeszcze, aby cię rozchmurzyć,  
Lecz przyjaciołom godniejszym ustąpię.

ANTONIO

Wysokie miejsce zajmujesz w mym sercu.  
Naglą cię sprawy twoje, jak pojmuję,  
I oto chwytasz sposobność, by odejść.

SALERIO

Panowie, życzę dobrego poranka.

BASSANIO

Dobrzy signorzy, powiedzcie mi, kiedy  
Znów pośmiejemy się wspólnie? Co, kiedy?  
Przyjaźń w was stygnie: lecz czy tak być musi?

SALERIO

Znajdź wolną chwilę, będziemy jej czekać.

*Wychodzą Salerio i Solanio.*

LORENZO

Panie Bassanio, znalazłeś Antonia,  
Więc pożegnamy was obaj; pamiętaj  
Jednak, że mamy wspólnie spożyć obiad.

BASSANIO

Z pewnością was nie zawiodę.

GRATIANO

Signor Antonio, widać, że marniejesz.  
Nazbyt wysoko wazysz sprawy świata:

Traci ów, który troską je otacza –  
Uwierz mi, jesteś bardzo odmieniony.

ANTONIO

Świat jest, Gratiano, dla mnie tylko światem:  
Sceną, gdzie każdy musi grać swą rolę;  
Moja jest smętna.

GRATIANO

Dajcie mi grać błazna,  
Niech śmiech i radość wcześniej mnie pomarszczą,  
A raczej wino wątrobę zagrzewa,  
Niżby żaloszny jęk miał studzić serce.  
Czemu to człowiek, mając krew gorącą,  
Ma stać jak posąg przodka z alabastru?  
Czemu na jawie ma śnić i pożółknąć  
Od zgryzot? Otóż, powiem ci, Antonio  
(Kocham cię, więc to miłość moja mówi):  
Istnieją ludzie o twarzach pokrytych  
Zgniłą bladością jak stojące stawy,  
Umieją oni milczeć nieustannie,  
Pragnąc się wydać odzianymi w mądrość,  
Głębię umysłu i wielką rozwałę,  
Jakby rzec chcieli: „Imię me Wyrocznia,  
Więc gdy otworzę usta, niech pies żaden  
Nie śmie zaszczekać”. O, miły Antonio,  
Znam takich, których ludzie zwą mądrymi  
Tylko dlatego, że milczą, bo gdyby  
Chcieli przemówić, wówczas, pewien jestem,  
Słuchaczy pchnęliby ku potępieniu  
Za to, że bliźnich swoich zwą błaznami. –  
Więcej ci powiem o tym kiedy indziej.  
Nie łów na wędłkę melancholii kielbi,

Które widome są u błazna we łbie: –  
Pójdź, mój Lorenzo miły – bądźcie zdrowi,  
Ciąg egzorcyzmu dalszy, po obiedzie.

LORENZO

Cóż, zostawiamy was więc, do obiadu.  
Zapewne jestem i ja niemym mędrcom,  
Gdyż Gratiano mówić mi nie daje.

GRATIANO

Jeszcze dwa lata przebądź przy mym boku,  
A brzmienia głosu własnego zapomnisz.

ANTONIO

Żegnajcie. Dla was zmienię się w gadułę.

GRATIANO

Słusznie; gdyż milczeć jedynie ma w pysku  
Wędzony ozór, leżąc na półmisku.

*Wychodzą Gratiano i Lorenzo.*

ANTONIO

Jest to byle co.

BASSANIO

Gratiano wypowiada nieskończenie wiele byle czego (więcej niż jakikolwiek inny człowiek w Wenecji), a przyczyny tego są zwykle podobne do dwóch ziarenek pszenicy skrytych w dwóch korcach plew: musisz poszukiwać ich przez dzień cały, nim je odnajdziesz, a gdy będziesz je już miał, okaże się, że niewarte były poszukiwań.

ANTONIO

Cóż, powiedz teraz, kim jest owa dama,  
Do której skrytą pielgrzymkę ślubujesz? –  
Miałeś mi dzisiaj opowiedzieć o niej.

BASSANIO

Nie jest ci obcym, Antonio, jak bardzo  
Nadwerzężyłem mój majątek, kiedy  
Zacząłem z nazbyt wielką rozrzutnością  
Trwonić me niezbyt rozległe zasoby:  
Nie pragnę także wyrzekać, że muszę  
Dziś ograniczyć życie wielkopańskie;  
Troszczę się o to jedynie, by spłacić  
Me wielkie długi, które zaciągnąłem  
W młodości (nazbyt, jak widać, rozrzutnej):  
Antonio, tyś mi użyczył najwięcej  
Pieniędzy twoich i twojej miłości,  
I właśnie miłość twoja jest poręką,  
Że mogę plany ci wyjawić, których  
Spełnienie zdejmie ze mnie jarzmo długów.

ANTONIO

Błagam cię, zdradź mi je, miły Bassanio,  
A jeśli równie jak ty są uczciwe,  
Wiedz, że sakiewka moja i osoba,  
A także wszystko, co mam, będzie stało  
Otworem dla twych potrzeb i zamierzeń.

BASSANIO

Za czasów szkolnych, gdy zgubiłem strzałę,  
Puszcząłem drugą, by mknęła jej śladem  
W tę samą stronę: śledziłem ją pilnie,

Chcąc znaleźć pierwszą. Narazając obie,  
Często też obie znajdowałem. Mówię  
O tych dziecięcych pomysłach, gdyż wszystko,  
Co jeszcze dodam, jest podobnie czyste.  
Wiele ci winien jestem i (jak młodziak)  
Wraz z tym, co winien jestem, przepaść muszę,  
Jeśli nie zechcesz wysłać drugiej strzały  
Za ową, którą puściłeś; nie wątpię  
(Gdyż celu z oka nie spuszcze), że znajdę  
Obie te strzały, lub odniosę drugą  
Z wdzięcznością, jednak nie spłaciwszy pierwszej.

ANTONIO

Znając mnie dobrze, czas tylko marnujesz,  
Pragnąc mą miłość spowić w argumenty,  
I bez wątpienia bardziej mnie skrzywdziłeś,  
Nie chcąc uwierzyć w moje poświęcenie,  
Niż gdybyś wszystkie me dobra przetrwonil:  
Mów więc jedynie o tym, co, jak mniemasz,  
Mogę uczynić, gdyż chcę działać. Mów więc.

BASSANIO

W Belmont przebywa pewna piękna dama,  
Sierota z wianem bogatym, a także  
(Czego wysłować się nie da) cnót pełna  
Najprzedziwniejszych – był czas, że jej oczy  
Słały mi wieści, choć nie rzekła słowa.  
Imię jej Porcja, a córce Katona,  
Porcji Brutusa można ją przyrównać;  
Wartość jej znana jest jak świat szeroki  
I cztery wiatry niosą z wszystkich brzegów  
Rój zalotników możnych; na jej skroniach  
Loki słoneczne lśnią jak złote runo,



I to przemienia jej siedzibę Belmont  
W brzegi Kolchidy, gdzie wielu Jazonów  
Przybywa, mając nadzieję ją zdobyć.  
O, mój Antonio, gdybym zyskał środki,  
By stanąć z nimi do współzawodnictwa,  
Przecucie mówi mi o takim zysku,  
Który z łatwością losy me odmieni.

ANTONIO

Wiesz, że majątek cały mam na morzu,  
Brak mi pieniędzy i towarów, aby  
Dość gotowizny zebrać, a więc ruszaj  
I próbuj, ile kredyt mój w Wenecji  
Może uczynić – do dna go wyczerpię,  
Abyś przed piękną Porcją stanął w Belmont.  
Idź, nie zwlekając, i wywiedz się o tym,  
Skąd wziąć pieniądze (ja także się dowiem)  
I, bądź rewersem, bądź słowem, odpowiem.

*Wychodzą.*

WYDAWNICTWO BUKOWY LAS



wydawnictwobukowylas



bukowylas

www.bukowylas.pl

**KUP TERAZ**



swiatksiazki.pl

# William Shakespeare

Wenecja, XVI wiek. Młody, lecz niezamożny Bassanio ubiega się o rękę uroczej Porcji. Kupiec Antonio, chcąc pomóc przyjacielowi, bierze pożyczkę od lichwiarza Shylocka. Jest ona nietypowo oprocentowana. Wkrótce Shylock pada ofiarą własnej chciwości...

Nr 21000121

ISBN 978-83-8074-544-5



9 788380 745445



bukowylas.pl

Cena: 36,90 zł